

W KULUARACH BIZNESU

Więcej strachu to mniej wolności



MEC. ROBERT NOGACKI

Właściciel Kancelarii Prawnej Skarbiec

● **W tym samym czasie, gdy ważyły się losy tzw. ustawy antyterrorystycznej, ABW skierowało do prasy komunikaty, których rezultatem były sensacyjne artykuły pt. „Akcja ABW w Olsztynie: Wpadli terroryści” oraz „Terroryści planowali zamach w Olsztynie! ABW zatrzymało dwie osoby”. W całej historii III RP nie było tylu przypadków aktów terrorystycznych, jakie miały miejsce w trakcie zaledwie kilku tygodni, w czasie gdy odbywał się proces legislacyjny „ustawy antyterrorystycznej”.**

Według pomysłodawców nowych przepisów, ustawa ma podnieść efektywność działania polskiego systemu antyterrorystycznego i zwiększyć bezpieczeństwo obywateli. Zakłada ona, że koordynatorem polityki antyterrorystycznej i osobą odpowiedzialną za zapobieganie zdarzeniom o takim charakterze, będzie szef ABW. Dzięki ustawie, ABW będzie mieć dostęp do informacji i danych objętych tajemnicą bankową oraz do baz danych prowadzonych przez instytucje państwowe.

Projekt ustawy antyterrorystycznej, przyjęty przez polski rząd 10 maja 2016 r., został uchwalony przez Sejm i Senat w tempie ekspresowym, bez żadnych poprawek. Począwszy od 16 czerwca br. dokument jest gotowy i czeka na podpis Prezydenta. 21 czerwca zaś, Rzecznik Praw Obywatelskich zapelował do głowy państwa o niepodpisywanie projektu i skierowanie go do Trybunału Konstytucyjnego.

Kalendarium przypadków

Czy to przypadek, że akurat w tych dniach, w których decydowały się losy projektu ustawy antyterrorystycznej

(10 maja – 21 czerwca 2016 r.), mieliśmy w Polsce do czynienia z prawdziwym wysypem terrorystów i aktów terroru?

Wczytując się w relacje prasowe można odnieść wrażenie, że uczyniono sensację z czegoś, co nią nie jest. W rzeczywistości ABW nie zatrzymała terrorystów, ale człowieka „podejrzanego o posiadanie ponad 5 kg substancji wybuchowej”. Jedyny związek z terroryzmem jest taki, że – jak donosiła jedna z gazet – substancja ta „mogła posłużyć w przyszłości do przestępstw o charakterze terrorystycznym”. Posiadanie 5 kg materiałów wybuchowych jest przestępstwem i powinno być ścigane, ale nie ma żadnego związku z prawdziwym terroryzmem. Trotyl jest po prostu sprzedawany w kosztach po 5 kg i co chwila policja znajduje jakiegoś piromana, który wyniósł go z kopalni i trzyma w garażu albo piwnicy. Jeszcze częściej szczęśliwymi posiadaczami trotylu są fani militariów, którzy odzyskują trotyl z niewybuchów. Prasa donosi o kolejnym takim wypadku bardzo regularnie i bez żadnego związku z terroryzmem. Pawlak z filmu „Sami swoi” też miał „koszyk granatów i karabina” („Jak cię granatem podrzuce, to od razu go z góry zobaczysz!”).

Dodatkowo, ABW zatrzymało ludzi, którzy posiadali jeden pocisk artyleryjski, co oczywiście również jest przestępstwem, ale z terroryzmem nie ma to również nic wspólnego. Jesteśmy przecież krajem, który został starannie zaminowany w czasie II wojny światowej. Tylko w pierwszych latach po wojnie (do 1956 r.) wojsko zdetonowało w Polsce 58 mln niewybuchów i 14 mln min. W miejscach, gdzie toczyły się intensywne walki wystarczy zacząć kopać i na pewno prędzej czy później znajdzie się jakiś pocisk artyleryjski. W Polsce są tysiące ludzi, dla których poszukiwanie skarbów w miejscach dawnych bitew jest głównym sposobem spędzania wolnego czasu, więc znajdują też dużo pocisków. Żadna sensacja.

Zarządzanie strachem jest narzędziem zniewolenia

Najlepszą metodą, aby skłonić ludzi do zrzekania się swojej wolności jest solidnie ich wystraszyć. Opowieści o terrorystach z Olsztyna tworzyły podłoże emocjonalne do przyjęcia tzw. „ustawy antyterrorystycznej” nad którą – doładnie w tym samym czasie – głosował sejm. Kto odważyłby się głosować przeciwko takiej ustawie, skoro wedle doniesień prasowych watahy terrorystów zaciskają pierścien

obłęzenia wokół Olsztyna, rzucając w mieszkańców pociskiem artyleryjskim?

Przypomina mi się tu podobna historia sprzed paru lat, kiedy sejm debatował nad sprawozdaniem z działalności ABW, z którego wynikało mniej więcej, że ABW nie robi nic konkretnego.

W tym samym czasie ABW puściło sensacyjny news – zatrzymaliśmy terrorystę, który chciał wysadzić sejm. Według doniesień prasowych „Mężczyzna z Krakowa planował zamachy bombowe na Prezydenta i Sejm. Służby zatrzymały zamachowca. Mężczyzna chciał wysadzić Sejm”. Który poseł nie poparłby ABW w takiej chwili?

W rzeczywistości okazało się, że spośród pięciu członków „komórki terrorystycznej”, która planowała zamach, było trzech agentów ABW i jeden tajny współpracownik służb. „Głupim jasem”, który okazał się piątym członkiem grupy, był pracownik naukowy, uniwersytecki wykładowca chemii. Co prawda w toku śledztwa nie odnaleziono broni, o której posiadanie jest oskarżony (35 sztuk), reportera opancerzonego ani materiałów wybuchowych, które miały być użyte w zamachu. Pomimo tego, w 2015 roku naukowiec został skazany na 13 lat pozbawienia wolności. Wyrok jest nieprawomocny.

Kreowanie sztucznych zagrożeń, aby zwiększać kompetencje służb specjalnych to nie jest polski wynalazek. W 2003 r. w Niemczech nie udało się zdelegalizować Die Volksunion, która miała opinię neonazistowskiej. Federalny Trybunał Konstytucyjny umorzył postępowanie o delegalizację partii, ponieważ w ocenie sędziów działalność NPD była w dużej części inspirowana przez agentów Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji w kierownictwie partii i nie sposób było odróżnić działań partii od działań służb specjalnych inspirowanych NDP.

Oczywiście prawdziwe zagrożenie terrorystyczne istnieje, ale ono nie wynika z braku uprawnień służb, ale z błędów i niedociągnięć osób odpowiedzialnych za zapobieganie im. Przede wszystkim należy wyciągać konsekwencje wobec ludzi, którzy tym zagrożeniom nie zapobiegają, zamiast zwiększać ich kompetencje za każdym razem, kiedy Ci ludzie popełnią błąd.